

Połowanie na czarownicę

6 lutego 2010

Na Wyspach bulgocze kocioł z gorącą smołą, do której dziennikarze, społeczeństwo i politycy chcą wrzucić Tony'ego Blaira. Za kłamstwa w sprawie Iraku. Jeśli jednak chcieliby być konsekwentni powinni także rozpalić stosy dla niemal całego brytyjskiego establishmentu.

W Londynie trwają przesłuchania przed tzw. komisją Chilcota, badającą brytyjską politykę wobec Iraku w latach 2001–2009 i okoliczności przystąpienia do wojny. A właściwie okoliczności do nielegalnej i bezpodstawnej napaści wojskowej na suwerenny kraj. Komisja nie jest ciałem parlamentarnym ani sądowym, ale może wezwać przed swoje oblicze każdego obywatela i zażądać każdego rządowego dokumentu. Cel też jest jasno określony. Sir John Chilcot ma rozpalić medialnomoralny stos pod byłym premierem Wielkiej Brytanii – Tonym Blairem, który to wbrew opinii publicznej, międzynarodowemu prawu i zdrowemu rozsądkowi wciągnął swój kraj w irackie piekło.

Oficjalnie komisja Chilcota ma zbadać polityczne tło wydarzeń, które doprowadziły brytyjskich żołnierzy na ulice Bagdadu. W rzeczywistości jednak Blair ma spłonąć w ogniu moralnomedialnego oburzenia. No bo jaki jest inny cel komisji Chilcota, skoro prawda o inwazji na Irak znana jest już od dawna? Raport końcowy można napisać jednym zdaniem: Tony Blair wysłał brytyjskich żołnierzy do Iraku, gdyż przyjaźnił się z Georgem Bushem i nie miał odwagi mu powiedzieć, że wyprawy na Bagdad nie uzasadniają ani okoliczności, ani fakty, ani raporty służb, ani prawo międzynarodowe. Mimo że Hans Blix jasno i klarownie powiedział, że w Iraku nie ma i nigdy nie było broni masowego rażenia, mimo że M16 poinformowało rząd, iż żadna iracka rakietą nie jest w stanie dosięgnąć Izraela, a irackie głowice zostały zdemontowane Blair parł do wojny za wszelką cenę. Nie zląkł się nawet ostrzeżenia ministra sprawiedliwości, który informował rząd, że jeśli nie pojawią

się twarde dowody na istnienie w Iraku broni masowego rażenia, brytyjscy dowódcy mogą trafić przed oblicze Międzynarodowego Trybunału Karnego. To wszystko nie miało żadnego znaczenia. Decyzja o napaści na Irak zapadła już w 2002 roku podczas prywatnej rozmowy Blaira i Busha na ranczu w Teksasie. Te wszystkie zdarzenia znane są już od dawna. Z książek, raportów, dokumentów, przecieków i artykułów prasowych.

Dochodzenie Chilcota może jedynie dodać mało istotne szczegóły. Nie o szczegóły jednak chodzi. Lud, media i szykujący się do wyborów politycy pragną krwi, połamanych kości i igrzysk. Zwłaszcza igrzysk, skoro chleba po kryzysowym roku 2009 wciąż brak. Komisja Chilcota nie wyjawia na światło dzienne niczego nowego ponad to, co już od dawna wiadomo. Że Blair podjął decyzję w zaciszu swojego gabinetu. Że posługiwał się sfałszowanymi dokumentami, aby straszyć społeczeństwo wyimaginowanym zagrożeniem bezpieczeństwa narodowego. Że wysłano wojsko bez odpowiedniego sprzętu i planu działania. Że masowe protesty społeczne nie miały żadnego znaczenia. Że Wielka Brytania wzięła udział w wojnie, bo jest największym sojusznikiem USA w Europie, a Blair zafascynowany był osobowością i władzą Busha oraz pragnął u jego boku zostać globalnym mężem stanu.

Na Wyspach odbyły się już dwa dochodzenia badające okoliczności sprzed podjęcia decyzji o inwazji. W 2004 roku lord James Brian Edward Hutton oraz lord Butler wyprodukowali stosy dokumentów, wyjaśnili fakty i przedstawili je opinii publicznej. Przesłuchano 72 świadków, przekopano się przez 10 tys. stron 787 dokumentów a wnioski przedstawiono na 750 stronach makulatury. Ich wina polegała jednak na tym, że nie wskazali palcem, kogo należy pociągnąć do politycznej odpowiedzialności za podjęcie tragicznej w skutkach decyzji o inwazji na Irak. Sprawę zbadano jednak dogłębnie, mimo że pierwsze dochodzenie Huttona miało w zasadzie wyjaśnić przyczyny samobójstwa Davida Kelly'ego, (inspektora rozbrojeniowego ONZ, który podważał zapewnienia rządu, jakoby

Saddam posiadał broń masowego rażenia) a drugie lorda Butlera, ustalało skąd pochodziły fałszywe dane szpiegów o irackiej domniemanej broni. Nie tego jednak pragnęły media i lud. Domagano się procesu, wyroku i egzekucji. Czarownicy na stosie. Komisja Chilcota takiej mocy nie ma. Może co najwyżej sponiewierać byłego premiera, gdyż ma uprawnienia do powoływania na przesłuchania polityków (pozostałe komisje takich uprawnień nie posiadały) Zresztą zaraz po rozpoczęciu dochodzenia sir John powiedział krótko: „to nie jest sąd i nikt nie jest sądzony”.

Tłuszcza zamiast upragnionego procesu, wyroku i egzekucji otrzyma więc jedynie rozważania akademickie, krzykliwe nagłówki prasowe i twarz Blaira przed majestatem komisji. Bo gdyby Wielka Brytania faktycznie urządziła prawdziwy proces mający wykazać zbrodniarzy wojennych, na ławie oskarżonych zasiadłby niemal cały brytyjski establishment. Za inwazją na Irak oprócz byłego ministra spraw zagranicznych i przewodniczącego Izby Gmin Robina Cooka i ministra ds. rozwoju międzynarodowego Clare Short (którzy zresztą zrezygnowali z rządowych posad po zaangażowaniu się Królestwa w wojnę w Iraku), opowiedział się cały gabinet. Za wojną głosowała też większość posłów, doskonale zdając sobie sprawę, że „dowody” na posiadanie przez Irak broni masowego rażenia są mocno wątpliwe. Tony Blair nie był głupi. Zanim wysłał wojska do Iraku zorganizował w Izbie Gmin debatę oraz zarządził głosowanie, czyli umył ręce i uniknął osobistej odpowiedzialności politycznej. Za inwazją wrzeszczały także brytyjskie media z taką samą werwą domagając się wówczas krwawej rozprawy z terrorystami, jak dziś rozpalenia stosu pod Blairem. Zdrowy rozsądek zachowało jedynie społeczeństwo przeciwne wojnie od samego początku. Dwa miliony ludzi przeszło ulicami Londynu, protestując wówczas przeciw inwazji. Efekt był żaden.

Bez efektu zakończy także swoje śledztwo komisja Chilcota. Nawet jeśli wskaże odpowiedzialnych za iracki szwindel

poszczególnych ministrów, posłów, urzędników państwowych oraz samego Blaira i będzie domagać się oskarżenia ich o zbrodnie wojenne. Co zrobi wówczas parlament? Absolutnie nic. Tak jak nie robi nic z drugą krwawą i nielegalną wojną Blaira w Afganistanie. Raport komisji będzie miał jedynie wartość historyczną, posłowie lepsze samopoczucie, a media zapełnione strony świętym oburzeniem. Blairowi zaś mimo szykowanego z pompą stosu, jak zwykle się upiecze.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)